Nr 4. Kraków, 1 Sierpnia 1921 r. Rok III.



Niezawisłe Pismo Polskie

(Krytyczno-polityczne)

HUMOR I SATYRA

ROGATY

Rękopisów nie zwraca się.

Przedpłata:	Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.	Ogłoszenia:
rocznie . . 400 Mkp.	Egzemplarz 20 Mkp.	za $^{1}/_{8}$ str. 400 Mkp.

Naczelny i odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **Stefan Rogalski.**
Redakcja i Administracja: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 8, I p.**

Biały Orzeł i rudy brytan.

Mówił rudy do Orła, po co leci w słońce,
Chce obejrzeć Ojczyzny własnej granic końce,
Chce obwieścić Narodom Niepodległość ducha,
Chce złamać ogniwa niewoli łańcucha.
Przecież Ojczyzna Twoja bez Wilna, bez Lwowa
I bez Górnego Śląska będzie cała — zdrowa!...
Na to Orzeł odpowie: „Odejdź stąd — zły duchu —
Jam Orzeł — Tyś brytanem — więc leż na łańcuchu!“

Pańszczyzna czy Chłopszczyzna Urzędnicza?

W obronie godności czynnych urzędników i emerytów i ich wdów i sierót!

Nie bardzo dawno pisali chłopi w swoich gazetach, że należy nauczycielom szkół pospolitych po wsiach dopomóc w trudnem ich materjalnem położeniu, a zbyt szczupłych poborach! — Ha! — trzeba im dopomóc — ale jak?

Pisma chłopskie podały sposób, aby chłopi dawali nauczycielom zboże, mąkę, nabiał i t. p. produkta rolne, aby nauczycieli zabezpieczyć — od głodu! Zaraz przy tem jednak dodawały uwagę, że takie datki nie powinny być jakąś łaską lub jałmużną, ale sposobem wyrównania poborów, które chłopi sami uznawali za — głodowe!

O ile te propozycje, nawoływania i program płac, głoszony przez organy chłopskie, weszły praktycznie w życie i w praktykę, nie naszą rzeczą badać i dochodzić. — Dziś o tem nie słychać.

Była to jaskółka opiekuńcza, która miała być zwiastunem nauczycielskiej chłopszczyzny...

Ale na nieboskłonie nędzy urzędniczej wszelkich zawodów i grozy głodu emerytów i ich wdów i sierót, ukazały się nowe jaskółki starej pańszczyźnianej tradycji, które pod hasłem błękitnej szlachetności chcą urzędnikowi czynnemu, a może i emerytom i ich wdowom i sierotom narzucić i zmusić głodem do przyjęcia świadczeń w naturze, zamiast części poborów, dla ich uzupełnienia — **świadczeń w naturze, dawanych po niższej, niż targowa cenach** — a to, aby **rzekomo** ulżyć skarbowi państwa.

Ta robota, czy ochota nazywa się poprostu zaprowadzeniem **pańszczyzny urzędniczej!** — Obywatel-urzędnik, pracujący dla państwa całego i jego wolnych obywateli, musi się obecnie zgodzić, że pobory jego mają się składać z marek państwowych i z datku z opustu cen targowych, danych mu **prywatnie** przez sfery w zboże i żywność zasobne! To jest pańszczyzna nowa! **Łapowe sui generis!!!**

Każdy prawy obywatel państwa z obowiązku sumienia musi przyznać i wyznać, że urzędnik — dopłacany zniżką towaru, ofiarowanego mu prywatnie — będzie w urzędowaniu swem wobec swych „dobrodziejów“ krępowany.

Niezawisłość urzędnika jest warunkiem **sine qua non** bezstronnego spełniania poruczonych mu obowiązków służbowych na równi wobec każdego obywatela; **conditio sine qua non godności urzędnika, jego powagi i powagi państwa,** które żąda i ma jedynie prawo żądać od niego sumiennego spełniania agend urzędowych

i poświęcenia w tym celu wszystkich jego zdolności i sił!

Obywatele mają obowiązek pierwszy płacić na opłacenie poborów dostateczne podatki, a rząd i państwo obowiązane są płacić dostateczne płace urzędnikom czynnym i emerytom i ich wdowom i sierotom — **odpowiednio do ich godności i zasługi — lecz nigdy poniżej tak zwanego minimum egzystencji!!!**

Niezawisłość urzędnicza taka jest równoznaczną z niepodległością i powagą państwa!

Z deputatów urzędniczych, które były „koniecznem złem“ w lepszych czasach, mają obecnie — przy zaprowadzeniu „wolnego handlu“, który będzie w pierwszym rzędzie — trustem zbożowym — urzędnicy pocieszyć się pańszczyzną dopłaty płac ze zniżki prywatnej cen targowych — i poddać się pańszczyźnie pańskiej i chłopskiej.

Tak chce Ekscelencja Dawid Abrahamowicz w swojej ziemiańskiej odezwie.

Rząd i Sejm powinny na te zachcianki odpowiedzieć ze swego suwerennego stanowiska, aby nie ograniczano urzędników w ich **sumiennem** spełnianiu obowiązków służbowych i **ocalić przedewszystkiem godność obywatela-urzędnika!**

Według obliczeń ścisłych **minimum egzystencji** wynosi miesięcznie — (odnośnie do obecnego stanu waluty i drożyzny) — **15.000 marek polskich dla pojedynczej osoby, a 50.000 marek polskich dla małej rodziny.**

Te pobory są podstawą i początkiem wszelkich płac i emerytur — inaczej szarga się godnością urzędniczą i skazuje się pracowników przy fundamentach państwa na głód i poniewierkę.

Urzędnicy i emeryci okazują niezadowolenie i gorycz z krzywdy!

Caveant consules, aby Ojczyzna szkody nie poniosła! Niech cała prasa polska uczciwa i uczciwie niech Sejm i Rząd sprawią poprawę bytu tych pracowników!!!

Łapówa!!!

(Oda do podatku od łapówki).

Niech się cały świat tu zwali
Aż po sam fundament,
Niech się wstydu ogniem spali
Skarg niech płynie lament...
Ja nie zginę z chłodu, głodu,
Ani biedne dziatki,
Bo już płaca z prac zawodu
Nowe rodzi kwiatki!...
Ja dochody mam już nowe
Ach! — Łapowe! — to — łapowe!...

To jest przecież nowa „modność“,
Co ubiera — pracę
Urzędnika — w dziwną godność;
Daje mu za płacę:
„Boczny dochód“ łapownika —
I co stąd wynika,
Robi z niego — podatnika,
Co swój grosz — w skarb — wtyka!...
Niech „opinja“ rzeknie zdrowa,
Jaki dochód da — Łapówa?!...

AMNESTJA PASKARZY.

Komedyjka. — Osoby: Dudio — Oświtek — Moryc.

Dudio.

Dudziarzem starym jestem zwan,
Ja z Pipidówki szlachcic pan,
Mam pałac, pola, lasy,
Pamiętam różne czasy,
Lecz lepszych nie bywało tu,
Tak marzy mi się jak wśród snu...
Ach! amnestja przyszła nam —
Z naszego Sejmu bram —
Paskować może pan —
I każdy stan —
Już — wolny handel dan!
Pszeniczki, żytka mamy w pas, pst,
Więc każdy z nas, pst,
W ten złoty czas, pst,
Pan, chłop i żyd, kto może też, pst,
Za mało mierz, pst,
A dużo bierz, pst,

Oświtek.

Na roli chłopem jestem ja —
Mnie każdy dobrze w Polsce zna,
Zrobiłem co sam chciałem,
Reformę rolną dałem:
Ma pola, łąki, lasy chłop,
Pszeniczki snop i żyta snop,
Złote jaja kurko nieś,
Podatki spłaci Grześ.
Choć skarbu trudny los —
U Grzesia trzos,
Hej! hej! do góry nos!
U chłopa — chleba, miodu w bród, pst,
Kaś indziej głód — pst,
A w zimie chłód — pst,
Chłop tę Ojczyznę kocha też: pst,
Za mało mierz, pst,
A dużo bierz, pst.

Moryc.

Ja jestem prawie komunist,
Międzynarodowy socjalist,
Mam karczmy murowane,
Czerwono malowane,
I trzymam za zasady te:~
Niech każdy robi, jak się chce,
Niech żyje każdy chłopski stan,
Mieszczanin, żyd i pan...
Bo każdy bidny żyd —
Sy git, sy git —
Paskuje — robi kwit!
A ty muzyczko grajże graj, pst,
Na urodzaj, pst,
Na pierwszy Maj, pst,
A żyd Ojczyznę kocha też; pst,
Za mało mierz, pst,
A dużo bierz, pst.

REDAKTOROWI »I. K. C.«

Mój Marjanku! — redaktorze —
Od Kurjerka Codziennego —
Tyś powiedział raz w humorze,
Że nie czytasz wcale jego —
Choćby — Illustrowanego!...
Że w nim ktoś tam głupstwa pali
I pociesza ludek wierny —
Pan Bóg przecie miłosierny —
Głupi kupi i — pochwali,
Niech tam Kurjer duby smali...

Mój Marjanku! — więc błazeństwa, —
Które — Kurjer — mi pod nogi —
Rżnął — za dowcip — bezeceństwa,
Usuwałem nogą z drogi —
Boś się wyparł tej bezrogi...
Tak przetrwałem lat siedmioro,
Błoto — błotem — pozostało; —
Przetrwam dalszych latek sporo,
Bo ja walczę z tą zakałą,
Co kraj dławi — zdradą stałą!

Która w „partji“ ślepym pędzie
Rzuca oszczerstw, obelg śmiecie,
Która wrzeszczy: „Nic nie będzie —
Z zgody, z cnoty na tym świecie —
Robak żyje w świeżym kwiecie!“
Która płachty, swe Kurjery
Wciąż zapełnia brudną blagą,
Zapowiada przyjście ery,
Która będzie „prawdą nagą“...
Tych — pismaków — bić już lagą...

Więc Marjanku! — weź! — przeczytaj —
Ten — 199 — Stodziewięćdziesiątdziewięć
Kurjer — i sumienia spytaj
Czy — 199 — ?...
Przyznaj, że ni w pięć ni w dziewięć! —
Powiedz! — Twemu pismakowi —
Niech — za dowcip — głupstw nie pisze
Bo jeżeli się to wznowi —
Gdy raz jeszcze to posłyszę —
Dam o błaźnie znać — sądowi!

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.